

Communio Sanctorum [TPCT 448]

Są takie momenty, w których dotykamy głębszego wymiaru czasu. Ba! przekraczamy nie tylko perspektywę lat, dekad, stuleci czy tysiącleci, lecz także samą przestrzeń. Uświadamiamy sobie, że przynależymy do innego porządku, który co prawda jest osadzony w immanencji, zespojony z czasem i przemijaniem, ale jednocześnie pozwala na odniesienie do innego porządku.

Co więcej, wyłania się on z pewnej wspólnoty, w której każdy jest nie tylko uczestnikiem, lecz także świadkiem. *Communio sanctorum* – wspólnota, której istota zasadza się na przełamaniu doczesności, przekroczeniu przygodności i złamaniu więzów czasu, aby ustanowić zasadę, której centrum jest jedność. Chrześcijaństwo opiera się bowiem na idei wspólnoty rozpiętej ponad wiekami, opartej na świadectwie świętych i męczenników oraz zapraszającej Kościół pielgrzymujący do uczestnictwa w tym doświadczeniu.

W idei obcowania świętych możemy odkryć nie tylko duchowe przymierze wiernych i świętych, ale i fundamentalną przestrzeń łączącą to co immanentne z tym co transcendentne. Jej centrum stanowi wcielony Logos. Jest to rzeczywistość, która tworzy wspólnotę zasadzoną na fundamencie, który pomimo rozdarć epok i zmian w mentalności ludzkiej wykracza poza to, co przygodne, referuje do rzeczywistości, która wykracza poza zastany porządek. Człowiek wiary, stając się częścią tej wspólnoty, przestaje być samotnym uczestnikiem

dramatu istnienia, lecz odnajduje swoje miejsce w historii większej, obejmującej także „wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem” – jak pisał św. Jan w Apokalipsie.

W tym kontekście warto przywołać istotny element bycia świadkiem, który przecież wiąże się z pojęciem *martyr*, a zatem osadzone jest w kategorii męczeństwa. To właśnie bowiem świadectwo męczenników obrazuje ostateczne świadectwo z życia, które staje się elementem fundującym zarówno wiarę tego czasu, jak i przyszłą. Można za słynnym *Listem do Diogneta* wspomnieć, że chrześcijanie to są ci, którzy „kochają wszystkich ludzi, a wszyscy ich prześladują. Są zapoznani i potępiani, a skazani na śmierć zyskują życie. Pogardzają nimi, a oni w pogardzie tej znajdują chwałę. Spotwarzają ich, a są usprawiedliwieni. Ubliżają im, a oni błogosławią. Obrażają ich, a oni okazują wszystkim szacunek”. Świętość bowiem nie jest niczym innym, jak daniem świadectwa Prawdzie.

Wspólnota świętych to także wspólnota tych, którzy jako fundament obrali miłość i miłosierdzie, a także ściśle z nią związaną ideę sprawiedliwości. Miłosierdzie i sprawiedliwość zostały ze sobą powiązane już w Bożym Objawieniu, gdy Nehemiasz mówi o Stwórcy – „sprawiedliwy i miłosierny” (2 Mch 1, 24n). Co ważne, sprawiedliwość w przestrzeni biblijnej ma zawsze pozytywne odniesienie: nie jest tylko kalkulacją win i zasług, lecz bierze pod uwagę dobro tego, któremu ma być wyświadczona, co wyraźnie widać u psalmisty: „Ujmijcie się za sierotą i opuszczonym, wymierzcie sprawiedliwość nieszczęśliwemu i ubogiemu” (Ps 82,3). Komu zaś należy się sprawiedliwość? Odpowiedzi udziela nam Pięcioksiąg, w którym czytamy o działaniu Boga: „On wymierza sprawiedliwość sierotom i wdowom, miłuje cudzoziemca,

udzielając mu chleba i odzienia (Pwt 10, 16–18). Bo właśnie biblijny *re'a* – najczęściej oddawany w polskich przekładach jako „bliźni” – to człowiek w potrzebie, ktoś komu wstrzymano wypłatę, oszukany, oskarżony, ale także chromy i ułomny. Mówiąc językiem współczesnym to przeciwieństwo silnej, samowystarczalnej, autonomicznej jednostki, która mieni się jako wyemancypowany podmiot. Gdy jesteśmy wzywani do sprawiedliwości, ma się ona objawić jako miłość wyrażająca się w obdarowywaniu. Co więcej, doskonale się to rymuje z *chesed* – miłością, która nie jest uczuciem, natchnieniem, zrywem, emocją, ale trwałym i wiernym nastawieniem, objawiającym się w czynie.

Tak jawi się ta wspólnota, która zespala ze sobą czas i przestrzeń, porządek doczesny z porządkiem nadprzyrodzonym, mędrca i prostaczka, męczennika i filozofa, jednocześnie ciągle pozostając punktem odniesienia dla Kościoła pielgrzymującego, w świetle tajemnicy paschalnej – w nadziei, że ten, kto idzie za Chrystusem, zostaje przyjęty tam, gdzie On udał się przed nami. Św. Robert Bellarmin wskazywał, że wspólnota ta jest niezwykle szeroka – to uczniowie Chrystusa zmagający się z przeciwnościami ziemskiego życia – Kościół walczący (łac. *Ecclesia militans*), Kościół podlegający oczyszczeniu (łac. *Ecclesia purgans*) składający się z uczniów, którzy przechodząc przez Czyściec, zostają uwolnieni od wszelkich negatywnych skutków grzechów popełnionych za ziemskiego życia, aż wreszcie Kościół triumfujący (łac. *Ecclesia triumphans*) – to właśnie święci, którzy pozostają w pełnej jedności z Bogiem.

Ta teologia wyrasta z pogłębionego rozumienia relacji chrześcijanina do Boga, która nie jest postrzegana indywidualistycznie, ale zakłada ścisłą więź między wszystkimi tworzącymi wspólnotę mistycznego

ciała złączonego z Chrystusem – Głową ciała. W kontekście Wszystkich Świętych warto jeszcze raz sięgnąć do tej niezwykłej kościelnej komunii, która odsyła do idei prawdziwego uniwersalizmu.

Jan Czerniecki

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
